

Miejska Biblioteka Publiczna
im.
A. Asnyka
Włocławek

Włocławek
Miejscowy
Szkołowy

WZTIUBAK

Włocławek, 99. Samopomoc
Przy Gimn. El. Lubiński.

5

Kwiecień 1933 r.

Rok III.

Treść numeru:

Ewar—Kwietniul „Orjon”—Gdy noc zapada... A. Braude—
Strach. Redakcja — Sami o sobie. T. Pniewski — Z na-
mi o nas. J. G.—Odpowiedź „Pesymiście”. St. Piątkowski—
Refleksje. St. Krzysik — Coś dla pesymistów. Very —
Wiosenny akord... J. Garliński — Małeńka historia taka...
M. Grün — Gazetka. Kronika. Sport. Dział rozryw-
kowy. Odpowiedzi Redakcji.

Zakład Księgarsko - Wydawniczy

pod wezw. św. Józefa

Sp. z ogr. odp.

Kalisz, ul. Kanonicka 2.

Książki szkolne dla wszystkich zakładów naukowych, treści religijnej,
pedagogicznej oraz dla młodzieży. Nuty na wszelkie instrumenty. — Bo-
gaty dział dewocjonalji: figury świętych, obrazy, różańce, medaliki, meda-
liony, wizerunki świętych. Bogaty wybór książek do nabożeństwa od 30 gr.
∴ Świece kościelne. Materiały piśmienne, wszelkie przybory biurowe. ∴

Pomoc fachowa w zapatrywaniu bibliotek parafjalnych i organizacyjnych oraz porady w za-
kresie spraw wydawniczych i drukarskich, na osobiste zgłoszenia zupełnie bezinteresownie,
listownie — za zwrotem kosztów korespondencji.

Dom Rolniczo - Handlowy

K. HERBICH, T. PRZYBYLSKI

SPÓŁKA KOMANDYTOWA

Kalisz, 3-go Maja 25, telef. 57.

Posiada stale na składzie: nawozy sztuczne, pasze treściwe, materiały bu-
dowlane, smary — oliwy, węgiel — drzewo, nasiona warzyw i roślin.

Składy konsygnacyjne Państwowych Fabryk: w Chorzowie, w Mościcach,
S. A. Eksploatacji Soli Potasowych Lwów, S. A. „Azot” Jaworzno i t. p.

Miłośnicy roślin doniczkowych i balkonowych
używajcie pastylek „TESP” 20 sztuk 75 gr.

Wydawca: „Samopomoc” przy gimnazjum Hum. im. A. Asnyka

Opiekun: p. prof. Nowosielski.

Redaktor naczelny: Józef Garliński, kl. VII, ul. Warszawska Nr. 1.

Dział literacki: W. Polkowski klasa VI, E. Fiszer klasa VI.

Dział popularno - naukowy: St. Krzysik klasa VI.

Dział rozrywkowy: L. Wojtczak klasa VIII.

Administracja: L. Wojtczak klasa VIII.

Adres Redakcji i Administracji (czytniej w czasie trwania roku
szkolnego) Kalisz, ul. Grodzka, Gimnazjum Państwowe im. A. Asnyka.

Okładkę projektował student Architektury warszawskiej B. Garliński.



01300011

01300011

SZTUBAK

PISMO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Redakcja i Administracja główna: Kalisz, ulica Grodzka,
gimn. im. Asnyka. Redaktor naczelny: J. Garliński, kl. VII.

Ewar.

Kwietniu!...

*Hej! przyjdzie — z pól dalekich gnany,
Ulice zielenią oplecie
I, ciepłym wiatrem kołysany,
Zanuci pieśń wiosenną — kwiecień.*

*I uroczyste będzie nucił
O święcie wielkim — szczęściu Nocy,
O tem, że słońca snop nam rzuci,
O swej radosnej, miłej mocy...*

*Kwietniu! usłyszysz moje słowa.
Mówię uśmiechu pełną twarzą,
Że ty zaczęłaś wiosnę nową,
O której już oddawna marzą.*

*Spełń wszystkich lube urojenia!
Niechaj się cieszą twojem przyjściem,
Zamienią się w bez troskie liście,
Niech w cudne wejść zachwycenia!*

*A później krzyknij nam wesoło,
— Hej! Koleżanko i Kolego,
Życzę nirwany złym mozołom,
Wam „Alleluja Wesołego”.*



Gdy noc zapada...

MOTTO

„Niebo nie jest czarną tablicą, usianą jasnymi punktami, ani pustkowiec cichym i jednostajnym. Jest raczej teatrem, gdzie rozgrywają się widowiska najbardziej fantastyczne. Tylko... nikt nie zadaje sobie trudu by je dojrzeć”.

Kamil Flammarion.

Błądy i wsiąkały w ziemię ostatnie błyski dziennej pochodni nieba... ścichał stopniowo gwar życia. Nad uśpioną ziemią zawisła nieprzenikniona przęda nocy, oblepiona złotymi pajęczkami gwiazd... nieruchoma... tajemna.

Z za chmurek wypływał jasny, lecz zimny bożek nocy.

Cisza...

Czasem tylko gałąź sucha, wiatrem poruszana, zadrga... zaskrzypi, czasem przestrzeń mroczna ozwie się dźwiękiem nieznanym, tonącym bez echa...

I dobrze jest w tej kojącej ciszy w obliczu poważnego uroku nieba...

Pod stopami ziemia uśpiona, z uśpionem życiem na łonie, nad głową precudne kwiaty nieba, ułożone misternie w aksamitnym wazonie nocy.

Błądzący w przestrzeni wzrok, zatrzymuje się na gwiazdeczce ledwo widocznej, złotym łebku od szpilki, w białej w strop niebieski.

A naokoło tyle gwiazd jaśniejszych, weselej mrugających.

Lecz nie chcę ich. Może one w tej chwili zwracają uwagę niejednej pary oczu, a może oczu jasnych, marzących... Ja chcę mieć małą gwiazdkę, mnie tylko świecącą, choć odległą... jak moje marzenia.

I w tej chwili kocham ją gwiazdkę, choć jej nie znam, bo jest dla mnie symbolem marzeń, w rozpalonej wyobraźni dziecka zrodzonych. Cieszę się z jej bezruchu, cieszę się, że będzie mi ona świecić przez życie całe... choć może jej nigdy nie osiągnę.

Światłany punkt drgnął, spłynął między gwiazdami, rozjaśnił na chwilę ciemności i znikł w otchłani światów.

Przysły marzenia... przysła ułuda zmysłów, widząca piękno w bezruchu. I zdałem sobie sprawę, jak śmieszna była moja nieruchoma gwiazda, a ziemia uśpioną masą.

Spadły mi okulary ułudy. Astronomja uniosła mnie na swych skrzydłach ku świątyni prawdy.

I ziemia, na której stałem, pędziła w przestrzeni, unosząc ze sobą losy, nadzieje już nie moje, lecz miliardów istnień. Słabo świecąca gwiazdka, świętojański robaczek nieba, wzrasta do rozmiarów słońca, oddalonego o setki tryljonów kilometrów.

Niebo nie jest już kielichem, napełnionym ciemnym winem o złotych błyskach...

W nieskończoności przestrzeni pędzi po elipsach 120 milionów światów... przebywa w sekundę dziesiątki kilometrów, płonie, świeci... nieogarnione rojowisko planet i słońce gnane w przestrzeni nakazem Twórcy, trzymane w cuglach praw fizycznych, podobne chmurze iskier rozdmuchanych z niebieskiej kuźni.

I śmieję się, bo ziemia była dla mnie ośrodkiem świata, bo gwiazdy były nocną dekoracją nieba, bo świat trwał w bezruchu, bo ja sam należałem do rzędu istot najdoskonalszych, bo byłem dumny ze swych zmysłów, które są tylko igraszką złudzeń i aż tak oszukiwać umięją. I śmieję się ze swych rozważań na temat życia wiecznego... takie to wszystko śmiesznie blade w obliczu Jego dzieła... takie słabe i omylne jak moje zmysły.

I wszystko, co było wczoraj wielkie, karleje w mych oczach. Ziemia, świat cały wczorajszy, kurczy się do rozmiarów pośmiertnego pyłu, rzuconego w bezmiarzy wszechświata.

Więc czem ja sam jestem?

Czem jest moje istnienie, objęte ramami lat kilkudziesięciu, czem jest ono w przestrzeni życia naszej planety, a czem w życiu wszechświata — w życiu wiecznym? Wieki całe — to dźwięki, przebrzmiałe bez echa, to tylko tony akompanjamentu w wiecznej melodji życia.

Jak bardzo prozaiczną jest ziemia, skąpą światłem jednego tylko słońca, posiadająca jeden tylko księżyc o trupim blasku. Czem są nawet precudne kaskady gwiazd, spadających dziesiątkami tysięcy w ciągu jednej nocy sierpniowej? Przerażający to urok. Lecz takie to słabe wobec cudów natury, mających miejsce we wszechświecie. Tak jałową jest nasza fantazja wobec tych dziwów! Jak bajkowo wyglądać musi planeta w blaskach potrójnego słońca! Jak mieni się i płonie zawieszony w przestrzeni świat, oświetlany kolejno purpurowym, niebieskim i złotym blaskiem...

Jak bajkowo wygląda planeta, nad którą wisi misterny lampion, złożony z różnokolorowych słońc, otulonych przejrzystym woalem mgieł kosmicznych.

Jak wygląda noc, gdy po aksamicie nieba płyną jak w noc świętojańską księżycy błękitne... różowe... srebrne... Co za raj barw dla malarza, skazanego na oglądanie wszystkiego w świetle białego

słońca. Jaki widok roztacza się z Jowiszowych księżyców na wspólną kulę, sunącą po niebie, większą dla oka 1400 razy od księżycy.

Jakie może być życie na Neptunie, pełzającym aż 165 lat dookoła słońca, oddalonego o 4400 milionów kilometrów, na świecie pozbawionym ciepła słonecznego, na którym nasze bieguny byłyby piecami.

Miejsce gdzie błyszczała moja gwiazda świeci czarną pustką. A kto wie czy w czasie swego krótkiego życia już tam nie byłem? Kto wie czy wirująca ze mną ziemia, posuwająca się wraz z całym układem słonecznym z szybkością 70.000 klm. na godz. w stronę gwiazdozbioru Herkulesa nie wisiła choć przez moment w tem samym miejscu?

Kto wie, może jeszcze tam kiedyś wróci?

Jaką już przestrzeń przestworzy objechałem na naszym ziemskim rydwanie?

Czy też na zlodowaciałym Neptunie lub gorącym Merkuryem istnieje życie?

Przypuszczamy, że nie!

Dlaczego jednak mamy sądzić, że tylko na naszej planecie kipi życie

Czy środowisko, w jakim my żyjemy, czy atmosfera, która nas otacza ma być koniecznym warunkiem życia?

Zgódźmy się na to, że my moglibyśmy żyć tylko na nielicznych planetach, co jednak nie wyklucza, że żyją na nich istoty o odmiennej zupełnie strukturze. Wszak my nie możemy żyć w wodzie, a jednak jest ona wypełniona życiem.

Przecież i na ziemi żyją stworzenia „bezpowietrzne” t.zw. „anaërobia”, które niezbędny dla nas tlen zabija.

Może my, istoty według nas najdoskonalsze, jesteśmy parjasami wśród istot wszechświata.

Może istoty księżycowe lub marsowe posiadają najdoskonalszą formę i dziesiątki zmysłów, o jakich my nawet nie marzymy.

Może świat uważany przez nas za niezaludniony piastował już życie. Bo jakim prawem możemy żądać, aby właśnie w naszej epoce wszystko we wszechświecie żyło?

Nie trzeba nigdy zapominać, że obszar niebieski piastuje w swym łonie kolebki i groby.

Kto wie, może jeszcze niedawno (kilka milionów lat temu) mieszkańcy Marsa obserwując naszą ziemię orzekli, że życie na niej nie istnieje i zapełnili cmentarzyska marsowe w przeświadczeniu, że tylko oni żyli.

Natłok pytań i zagadek rozsadza czaszkę i nie znajduje odpowiedzi. Bo czem są właściwie nasze przypuszczenia w tym świecie bajki?

Mogą szybować w świecie wyobraźni jak gromady meteorów,
niebieskich włóczęgów, wyrzutek słońc i planet, skazanych na bez-
celową tułaczkę w nieskończoności przestrzeni.

Budzący się świt zdmuchnął nocne latarnie nieba, rozegnał cie-
nie... Z bajkowego świata nocy zostało tylko poczucie własnej nicości
i nurtujący w głębi duszy żal... że to prawda.

A. Braude

Strach

Latarnie

*wyszły na pustą ulicę,
niosą pociemku
rozdygotaną gromnicę
lęku.*

*„Tam coś się czai za rogiem
i skacze przez kamienie”*

*„To tylko cienie
gałęzi,*

Co szarpia się na uwięzi”,

— „Mamo” jak ten wiatr jęczy!

Księżyc na światów poręczy

wisi i straszy miasto swoim upiornym milczeniem,

Szczur przebiegł gnany promieniem.

Ktoś idzie w pustce miesięcznej,

czyjś krok o bruk głucho dzwięczy.

(Szeroko otwarte oczy,

oddech zamiera)

„Tam coś z za węgła wyziera”,

i nikt tu przy mnie nie stoi!...

„Mamo, ja się boję!”

Po asfaltowych drogach życia,

oczy podniósłszy do góry,

idą tłumami ludzie — szczury;

w trwożliwych cieniów rozgwarze

snują się przez puste cmentarze

i pośród czarnych rozchwieji

swoich idei,

*Niosą przez ulicę,
z kroczącymi przez miasto latarniami
ludzkiego lęku gromnicę...*

*Jesteśmy sami,
dookołą cieniów morze,
Boże!...
Czemu nikt przy mnie nie stoi?
Boże, chcę, żebyś był... Ja się boję!*

SAMI O SOBIE!

W 2-gim i 4-tym numerze „Sztubaka” zamieściliśmy dwa artykuły jednego z naszych stałych współpracowników, w których autor w sposób zdecydowany skrytykował dzisiejszą młodzież, zarzucając jej brak ideałów, wyższych aspiracji, a przede wszystkim brak zainteresowania własnym życiem i jego przejawami. Artykuły te zawierały bezsprzecznie wiele słusznych uwag, które oby wywołały pożądaną skuteczną reakcję, ale posiadały także znaczną ilość niedopowiedzeń uzasadnionych tym, że autor pragnął poruszyć temi zagadnieniami szersze masy młodzieży i prowokować je jakoby do wystąpienia w swej obronie i wypowiedzenia się na łamach własnego pisma.

I nie zawiódł się w swych oczekiwaniach. Już w parę dni po ukazaniu się ostatniego numeru „Sztubaka” poczęły napływać do Redakcji prace poruszające zagadnienia życia młodzieży, a będące w znacznej mierze odpowiedziami na zarzuty wysuwane przez kol. „Pesymistę”.

Ilość tych prac, a przede wszystkim ich jakość jest najpoważniejszym kontrargumentem zarzutów autora pracy „Bez Was o Was”, gdyż są one dowodem, że młodzież ma jednak swoje cele i ideały, [a jeżeli chwilowo znajduje się w stanie letargu, to tylko z powodu niezależnych od niej okoliczności.

Oczywiście chcielibyśmy bardzo, ażeby wszystkie te odpowiedzi i prace znane były ogółowi Czytelników, gdyż traktują one przecież o najważniejszych dla nas zagadnieniach, o nas samych, niestety jednak z powodu braku miejsca musimy się ograniczyć tylko do podania najcenniejszych i najbardziej różnorodnych.

Redakcja.

*Drogim Czytelnikom i Czytelniczkom oraz
wszystkim Krytykom i Sympatykom, życzymy
z okazji nadchodzących świąt „Wesołego Jajka!”*

REDAKCJA

Tadeusz Pniewski

Jeden z optymistów

Z nami, o nas!

(Coś dla pesymisty)

W poprzednim numerze „Sztubaka” ukazał się artykuł dyskusyjny o nieco podobnym nagłówku, podpisany przez tajemniczego osobnika, ukrywającego się pod uzasadnionym pseudonimem „Pesymisty”.

Przyznać muszę, że pomimo najszczerzych chęci, nie mogę, przynajmniej częściowo, odmówić temu „bojownikowi o wolność myśli”, słuszności jego rozumowań.

Autor zaraz na wstępie zaznacza, że „w ostatnim artykule dyskusyjnym (Dlaczego?) „zwrócił” uwagę na pewne przejawy naszego życia”. Chciał się „dowiedzieć, jakie jest zdanie Czytelników” i rozpaczony przybitym głosem stwierdza, że „niestety nie zabrał głosu nikt”.

W niniejszym artykule postaram się dać kol. „Pesymiście” wyczerpującą odpowiedź na pytania, wysunięte przez niego w artykule p. t. „Dlaczego?”, jak i podać przyczyny, dla których artykuł ten nie wywołał spodziewanego zainteresowania.

W obydwóch artykułach scharakteryzował Kolega młodzież dzisiejszą jako przesiąkniętą materializmem, nieobjawiającą żadnych zamiłowań, niemyślącą o przyszłości, o życiu i jego celach, nieposiadającą za grosz krytycyzmu i samodzielności, wreszcie odznaczającą się krańcową bezkompromisowością.

Przyznaję, że w większości wypadków młodzież dzisiejsza jest taką, kol. „Pesymista” jednak przedstawił ten stan rzeczywiście w nieco za „pesymistycznym” zabarwieniu.

Wiem o tem z własnej obserwacji, że wielu jest wśród nas idealistów, wielu marzycieli, którym jedynie bliska matura przycięła skrzydeł, praca przygotowawcza bowiem nie pozwala im na oddawanie się szerszej działalności w kierunku ich zamiłowań. Młodzieńcy ci jednak po wyjściu ze szkoły staną się pożytecznymi jednostkami w społeczeństwie.

O istnieniu tej kategorii młodzieży świadczy choćby ta ogromna ilość pism szkolnych, wypełnianych zawsze utworami, lub artykułami samych uczniów, świadczą wreszcie całe szeregi imprez kulturalnych, urządzanych przez młodzież, jak to przedstawień teatralnych, akademij i t. d.

Mógłby ktoś powiedzieć, że przedstawienia takie są imprezami dochodowymi, ale proszę zapytać np. uczniów grających w bieżącym roku szkolnym w „Weselu” Wyspiańskiego, czy grali dla dochodu, czy dla samej sztuki.

Z całą pewnością mogą to stwierdzić, bo sam byłem jednym z grających, że wszyscy aktorzy grali przedewszystkiem dla samej sztuki. Trzeba było widzieć te młodzieńcze rozpalone twarze, te błyszczące w zapale oczy i tę niespotykaną w innych wypadkach wytrwałość i poświęcenie, z jakimi młodzież pracowała przy wystawianiu „Wesela”!

I jakże tu odmawiać młodzieży wszelkich wyższych wzlotów i posądzać ją o zupełny brak zainteresowań zagadnieniami poważnemi?

Kol. „Pesymista“ naprawdę z godnym podziwu zapałem oczernił społeczeństwo sztubackie, a nawet usprawiedliwił się tem, że byłby „naprawdę rad“, gdyby kto z równym zapałem „wybielił“ to społeczeństwo.

Otóż ja bynajmniej nie chcę być „apostosem wybielającym“ oczernioną przez Kolegę młodzież. Jak już wyżej zazaczyłem, w zasadzie zgadzam się z wywodami Kol. „Pesymisty“, uważam jedynie, że użył on do swego artykułu nieco za czarnych barw i w artykule niniejszym chciałem tylko zwrócić uwagę na przyczyny takiego kryzysu wszelkich ideologii. wśród młodzieży.

Żeby zrozumieć różnicę, jaka zachodzi między młodzieżą dawną, a terażniejszą, trzeba sobie uświadomić warunki, w jakich obydwie te pokolenia wzrastały i w jakich się wychowywały.

Poprzedzające nas pokolenie wzrastało w atmosferze niewoli, walk o wolność, szlchetnych i bohaterskich porywów, wśród baśni o dawnych bohaterach i snów o wolności!

Wolne i niepodległe Państwo Polskie — to był naczelny ideał młodzieży z lat niewoli, a walka o wolność — prawem i obowiązkiem, usankcjonowanym przez krew tysięcy męczenników za Polskę, żyjących w umysłach i sercach wszystkich ówczesnych Polaków.

W takich warunkach trudno było o materializm.

Każdy ówczesny młodzieniec był idealistą, żył życiem społecznym, brał udział w konspiracyjnych obradach i przygotowaniach do walki o wolność.

A młodzież dzisiejsza?

Już w dzieciństwie na wyobraźnię jej i późniejsze kształtowanie się młodzieńczej psychiki ogromny wpływ wywarła Wielka Wojna, która nauczyła ją brutalności, konsekwentności w działaniu, bezkompromisowości, i ukazała grozę rzeczywistości życia. Dlatego też dzisiejsza młodzież jest brutalna i radykalna w swych poglądach, ale za to niekrępowana ostrą cenzurą zaborców, odznacza się nigdy niespotykaną szczerością, posuniętą nawet niekiedy do przesady.

Te właśnie cechy młodzieży są dzisiaj przeważnie przyczynami poważnych niekiedy kolizyj ze starszym społeczeństwem, wychowaniem w innych warunkach.

Przystąpmy teraz do głównego zarzutu, całkiem zresztą słusznego, jaki stawia nam Kol. „Pesymista“, t. zn. do materializmu dziesięcioletniej młodzieży, a co za tem idzie braku zamiłowań, krytycyzmu i t. d. i poszukajmy usprawiedliwienia takiego stanu rzeczy w warunkach, w jakich wrostamy i kształcimy się na przyszłych obywateli.

Uważam, że główną przyczyną takiego rozpanoszenia się materializmu wśród młodzieży jest już od kilku lat dający się nam we znaki światowy kryzys gospodarczy, który wycisnął swe niszczące piętno na wszystkich niemal polach życia społecznego, kulturalnego, a nawet politycznego.

Skrajna nędza, spotykana dziś prawie co krok, niezliczone rzesze bezrobotnych, głodujących na obu półkulach, tworzący się już coraz wyraźniej proletarijat wegetujący we wszystkich wolnych zawodach inteligencji — wszystko to odwraca umysł każdego młodego człowieka, którego czeka życie, od marzeń i ideałów, a zwraca ku realniejszym potrzebom, ku zapewnieniu sobie na przyszłość beztrudnego bytu, czyli dobrze płatnego stanowiska. I ku temu dziś przedewszystkiem zwracają się wszelkie zainteresowania dzisiejszej młodzieży, bo idealizm nie popłaca!

„Życie ucznia płynie wesołym, wartkim, lecz płytkim strumieniem“, skarży się Kol. „Pesymista“ wyznając przytem otwarcie („bez blagi“), że „cel — poprostu matura“.

Czemu się tak dzieje?

Otóż dlatego, że w wyższych klasach, o które przedewszystkiem Kol. chodzi, młodzież więcej „myśli“ o przyszłości, podczas gdy w młodszych więcej „marzy“ o przyszłości, jak to sam Kol. stwierdza.

Trudno też odmówić słuszności temu Koledze, który „zachęcony do zabrania głosu odparł poprostu“, że Kol. „Pesymista“ sam już rozwiązał poruszane zagadnienie w „owym wstępnym artykule“

Tak jest istotnie.

Pytania: „Czyżby ciężkie warunki życia zabijały w zarodku wolniejszą, lecz nierealną chwilowo myśl? Czyżby atmosfera walki o byt, otaczająca naszych rodziców, przesączyła się również do naszych serc i zniżyła lot myśli jedynie ku zagadnieniom praktycznym?“, które Kolega tak niesmiało postawił w „owym wstępnym artykule“ i którym sam nie dowierzał są już rozwiązaniem kwestji, podniesionej w artykule p. t. „Dlaczego?“ i każda odpowiedź, choć przemyślana, siłą faktu musi być rozwałkowaniem tych myśli.

Sam zresztą Kol. „Pesymista“ w swym drugim artykule p. t. „Bez was, o was!“ usiłując odpowiedzieć na postawione poprzednio przez siebie pytania, walczy to samo, nie dodając zasadniczo do sprawy nic nowego.

Dlatego też „ów wstępny artykuł“ nie wywołał spodziewanego zainteresowania, a dopiero artykuł drugi, w którym Kolega tak natarczywie domagał się dyskusji, skłonił zapewne nie mnie jednego do zabrania głosu w tej sprawie.

J. G.

Odpowiedź „Pesymiście”

*Szczęknięty glucho wrota — wchodzę — stoję niemy.
Przedemną leży rozległa kraina.*

*Nie znam jej, chciałbym jednak zbadać jej odmętę —
Ruszam się — nowa istność życie swe zaczyna.*

*Niestety jakże trudno postąpić choć krokiem,
Zewsząd walą się trudy, spiętrzają przeszkody,
Ja jednak idę — idę olśniony widokiem,
Który mi przed oczyma stawia wiek mój młody.*

*Walczę więc, ufam w swe młodzieńcze siły.
A jednak czasem zapal mój słabnąć zaczyna,
Gaśnie żar uczuć, co się niegdyś tliły —
Bezwstydna nagość życia staje przed oczyma.*

— — — — —
*O życie, które pędzisz niewstrzymaną falą!
Które w mem sercu krwawą żłobisz drogę,
Wiedz, że wiem com ci winien, choć światy się walą,
Lecz tego, czego żądasz dzisiaj dać — nie mogę!*

St. Piątkowski

Refleksje

W ostatnim numerze „Sztubaka“ przeczytałem między innymi artykuł kol. „Pesymisty”, w którym ogólnie biorąc ubolewał on nad brakiem zainteresowań, ideałów i wszelkiej myśli samodzielnej u społeczeństwa szkolnego, próbował wyjaśnić przyczyny owych braków ze swojego punktu widzenia, wreszcie raz jeszcze wyraził nadzieję, że przecież ktoś się podejmie, a może nawet odważy, jak to można było wyczuć, na artykuł ów odpowiedzieć i społeczeństwo sztubackie odpowiednio wybielić. Nie chcę napisać wprost, że kol. ów wyjaśnił

przyczyny braku zainteresowań młodzieży, jej inercję umysłową i nieumysłową, jej postępowanie, przystosowane zawsze do jaknajprostszego i najwygodniejszego szablonu, w sposób, jak na ucznia, nieco niespodziewany. I dlatego może owa młodzież, która temu podobne narzekania i wyjaśniania niejednokrotnie już słyszała, na zebrane w artykule kol. „Pesymisty” nie odpowiedziała, gdyż zaliczyła go, może niesłusznie, do licznej rzeszy reformatorów, którzy mimo najszerszych chęci, nie zawsze potrafią młodzież zainteresować, a tembardziej ją naprawić.

Takie fakty w życiu naszym zresztą bardzo powszednie, jak zapytanie, którą lekcję stracimy dzięki deklamacji p. Rychterówny, lub organizowanie na terenie szkoły rozmaitych kółek, których prezesi chcą mieć z jakiegoś przedmiotu czwórkę, są rzeczywiście niezmiernie przykre, a nawet wprost zastraszające. Lecz czemu to przypisać, — czem to wytłomaczyć? — Ja sądzę, że fakty te mają swoje podłoże w psychologii nie uczniów jako takich, lecz w psychologii tłumu, jaki tworzy nasze społeczeństwo szkolne. Tutaj to należy szukać przyczyn tych objawów, świadczących w wielkiej mierze o jakimś zwyrodnieniu psychologii ucznia i jego dziwnym i nieprawdopodobnie wypaczonym poglądzie na życie szkolne, na naukę, na otoczenie i literalnie wszystko. Dziwnem jest nieraz, że przyjmują się w naszych umysłach projekty cynicznie zuchwałe, że wysilamy się, aby przejść jeden drugiego w bezczelności i często niegodziwej egocentryczności swych poczynań. Przykładów nie będę przytaczał, gdyż Czytelnicy sami znają ich poddostatkiem.

I zarazem zjawisko drugie — bezlitosne tępienie, niszczenie z premedytacją w zarodku już wszystkiego co może być rzeczywiście dobre, co jest wynikiem szlachetnego zapału coraz mniej licznych jednostek. Sam mam w klasie kolegów, którzy są poprostu nieszczęśliwi i muszą kryć się z tem, że coś ich interesuje, nawet, że coś wiedzą, co nie jest przepisane programem szkolnym. Dochodzi nawet do tego, że zdanie rozumne i zupełnie słuszne, wypowiedziane podczas dyskusji, jest zbijane z nienawiścią i dziwnem rozjątrzeniem przez tych, którzy owego zdania nie wypowiedzieli, lub wogóle głosu nie zabierali, może dlatego, że nie byli do tego zdolni.

I gdzie tu ma się rozwijać owa samodzielność, o której marzy kol. „Pesymista”? Kto ma występować ze swemi ideałami, kto wogóle chce mieć jakieś ideały, jeżeli zamiast uznania i słów zachęty, przynoszą mu one tak dotkliwe i niezasłużone przykrości? Właśnie to usilne tępienie wszelkich wykwitów indywidualności jest przyczyną, że nikt wprost nie chce różnić się od szarej masy swych kolegów.

Wytworzył się wśród nas dziwny nastrój. Kol. „Pesymista” twierdzi wprost, że nawet bawić się nie umiemy po młodzieńczemu, nie umiemy szaleć. Z tem muszę się w wielu wypadkach zgodzić. Każdy z nas nie chce poprostu, a często nie może być szczerym, za czem tęskni autor artykułu p. t. „Dlaczego”, a to właśnie dlatego, że wówczas musiałyby się zupełnie odosobnić od swych kolegów, musiałyby zerwać wszelkie węzły z klasą, nie mieć przyjaciół, nie mieć poprostu nikogo, z kim mógłby porozmawiać chociaż prawie szczerze. W takich warunkach szczerza przyjaźń i szczerze, otwarte współzycie koleżeńskie jest wykluczone. Dlatego, gdy któryś z nas ma jakieś cele, sięgające poza mury szkolne i szkolny program, gdy kogoś coś interesuje, jednostka ta nigdy się do tego nie przyzna. Nie wiem czy tak jest istotnie, lecz jest to stanowczo możliwe, że większość naszych kolegów mogłaby mieć najpiękniejsze i najwznioślejsze ideały i cele, lecz nigdy ich nie publikuje, gdyż przecież najbardziej jest nam przykro, najdotkliwiej to odczuwamy, gdy ktoś ów wykwit młodej duszy choćby tylko fałszywie oceni. Dlatego przyzwyczailiśmy się kryć się poprostu z prawdziwym uczuciem — a możnaby stąd wyprowadzić wniosek, że ci, którzy swe ideały mimo wszystko rozgłaszają i publikują są w wielkiej mierze jedynie blagierami. Dlatego właśnie lepszy materiał przedstawiają często koledzy, trzymający się zazwyczaj na uboczu, niż owi prowodyrzy klasowi, którzy poza kilkoma frazesami lub pogardliwo ironicznym uśmiechem, na nic więcej zdobyć się nie mogą. Jeszcze jeden pewnik — w młodzieży nie ma tak właśnie dziś potrzebnego poszanowania pracy. Np. gdy uczeń przebrnął skrupulatnie zbiór zadań matematycznych, poprostu dlatego, aby lepiej opanować przedmiot, jego kolega odzywa się o tem z politowaniem. Uśmiech politowania ma być nagrodą za to, że ktoś stara się dojść do czegoś własną pracą, że postawił sobie taki przecież najprostszy cel, jak osiągnięcie czegoś własnym wysiłkiem.

I co o tem sądzić?

Co do mnie to mniemam, że więcej wart człowiek, który coś robi, niż drugi, który obrawszy sobie jakiś piękny cel - ideał, siedzi z założonemi rękoma, gdyż w późniejszym życiu łatwiej znaleźć sobie jakiś ideał i do niego nagiąć i zastosować swą, nabytą w młodości wiedzę, niż zestarawszy się, pogodzić się z myślą, że ideał nasz postawiony we wczesnej młodości, pozostał jedynie ideałem, a nasze miejsce zajęli ci właśnie, którzy pracowali, podczas gdy my widzieliśmy się już na nieosiągalnych nieraz wyżynach. Bez wątpienia najpożądańszem jest, gdy ktoś pracuje z myślą o ideale, lecz takich jest wśród nas najmniej. Zwykle tak się jakoś składa, że ten, który pracuje jest zwykłym, cichym uczniem, ów zaś, który opowiada o swych

przyszłych sukcesach, już w szkole na to konto nic nie robi, z premedytacją, nie zaś ze zwykłego lenistwa, mając bardzo dowcipną i pomysłową obronę. „Naco ja mam się tego uczyć—przecież to i tak na nic mi się nie przyda?”. Niestety rozczarowania przychodzą zwykle w 99^{0/0}.

Mam wrażenie, że powody owego, rzeczywiście niepokojącego stanu naszej młodzieży choć w części wyjaśniłem, braki zaś, niedokładności lub niedociągnięcia w powyższym, staną się zapewne bodźcem dla wielu moich kolegów do zabrania głosu na ten temat, tak przecież nas bezpośrednio interesujący, w sprawie wymagającej oczywiście oświelenia z kilku, przeciwnych może nawet, punktów, co jest konieczne do obiektywnej oceny wyżej omawianych przejawów naszego życia.

St. Krzysik

Coś dla pesymistów

W ostatnich numerach „Sztubaka” przeczytałem prawdziwie ciekawe artykuły, w których autor w sposób interesujący przedstawia nam pewne przejawy naszego młodzieńczego życia, krytykuje naszą obojętność na ogólne sprawy, w sposób dosadny kreśli nam stosunki panujące w młodym społeczeństwie, nasz zastój i letarg i apeluje, abyśmy wybielili sztubackie społeczeństwo tak, jak on je oczerniał.

Ja stoję osobiście na stanowisku pośrednim.

Nie przeczę, że część młodzieży nie szczydzi się tymi wzlotami młodości, nie ma tych porywów, któreby nasz wiek cechować powinny, a natomiast program ich pracy „wytyczony jest ściśle rukiem, okresem, a czasem nawet planem lekcji”.

Oni nie interesują się życiem, są dla niego obojętni, dążą tylko do otrzymania matury, a potem co Bóg da.

Czyżbyśmy jednak nie mieli młodzieży o pewnych ideałach, młodzieży, która wie czego chce?

Wydaje mi się, że autor nieco pesymistycznie patrzył na tę kwestję. Według mnie są bowiem jednostki, garść niestety niewielka, które mają swój wytyczny program i dążą do celu, który sobie wytknęły.

W tych grupach lub klasach, gdzie jest ich więcej, tam one nadają ton klasie, utrzymują poziom umysłowy i kulturalny, są wzorem dla ogółu i nadają grupie miano inteligentnej. Niestety tam, gdzie

ich jest mniej, poprostu są przygłuszeni ogółem, wpływ ich na innych maleje i upada, a w końcu słabsi stają się tamtym podobni.

Są więc wśród młodzieży tacy (według mnie), którzy mają pewne ideały i hasła, a nie są okrętami, pozbawionymi sternika i busoli na falach życia. Ci przeto, już w murach szkolnych interesują się odgłosami szerszego świata, snują już pewne określone plany na przyszłość i wiedząc czego w życiu pragną, kładą już tu w sztubackiem gronie fundamenty pod przyszły gmach.

Spostrzec ich więc można dyskutujących namiętnie na różnorodnych tematach, rozumujących nad wszelkimi kwestjami. Oni o wszystkim mają wyrobione, jak na swój wiek, zdanie i swój własny sąd, ponieważ są czytani i obyci. Czytają dzienniki, interesują się literaturą, sztuką, teatrem i dlatego w każdej kwestji potrafią się wypowiedzieć, o ile nie piśmiennie np. na łamach „Sztubaka”, to jednak w żywych rozmowach uczniowskich. Oni są inicjatorami zebrań, kółek, samorządów, pisma szkolnego, a prowadząc pracę organizacyjną, tętniącą życiem, wprowadzają w czyn wyścig pracy, hasło dnia dzisiejszego.

Oni po opuszczeniu szkół nie osiadają na mieliźnie życia, lecz idą w nie pełni otuchy i wiary, jako ludzie rzeczywiście dojrzały.

Oprócz nich są jednak niestety i tacy, którzy, jak autor słusznie powiedział, „nieufnie patrzą na swój szlak, który prowadzi w pustkę”.

Spytacie pewnie o przyczynę tego smutnego zjawiska.

Żyjemy mianowicie w atmosferze powojennej, w której ludzkość mimo szalonego postępu nie wie czego chce i dokąd dąży. To właśnie objawia się w naszym społeczeństwie sztubackiem. Nie trzeba nas jednak tak surowo potępiać. Trudno — przeżywamy kryzys duchowy, który chwilowo uniemożliwia nam wykazanie swej wartości, ale który, miejmy nadzieję, zostanie z czasem przezwyciężony i pokonany.

Z powodu przerwy świątecznej odkładamy termin nadsyłania prac konkursowych (patrz czwarty numer „Sztubaka”) do dnia 25-go kwietnia.

REDAKCJA.

Wiosenny akord

Kochanemu pesymście...

*Park ma wiosenny oddech...
Przez aleję żwirową —
wpadam — upić się słońcem —
wiosnę wchłonąć w pierś zdrową —
młodości pełną — pragnień
— tajemnych — rozbudzonych
nanowo w sercu zradnem...
Ramiona prężę — spęczniałe
młodością — jak winem grona — —
ostrzy żwir stopą gniotę
— zawzięcie — szybkimi kroki —
park lśni od słońca — złotem —
drzewa rozkoszą dyszą — —
wiosna w konarach krąży —
jak u mnie w żyłach — słyszę —
pulsuje — kipi — i wrę —
szumi — jak górską rzeką —
ponosi mnie — w marzeń kraj —
to wiosna — czarodziejka!!!...*

Józef Garliński

Maleńka historia taka...

— Idziesz Adachna jutro na Halę*), czy wolisz gnić w domu?

— Rozumie się, że idę, przecież pogoda zapowiada się „bycza”, a zresztą muszę iść bo zrobiłem z Michałem klasyczny zakład. Mówię ci coś bajecznego.

— A, z Michałem? Pewnie znowu jakiś warjacki wyścig. Może będziecie lecieć z Kuźnic na Kondratową i zpowrotem?

— Jakbyś zgadł, lecieć będziemy, ale nie na Kondratową tylko do Morskiego Oka, wiesz jak to zwykle; z Hali przez Zawrat, Pięć Stawów i Miedziane. Ale mówię ci, co za warunki!

Michał gwałtem chce dostać mojego Olmara, bo sezon się zbliża i dlatego naciągnął mnie, żebym mu dał 20 minut „for“ z Hali do „Morskiego“.

*) Hala Gąsienicowa.

Jeżeli on będzie pierwszy to rakietą jego, jeżeli ja, to zabieram jego „hikory“*), wiesz, te z berghendalami**).

— No, toś wygrał na czysto. „Deski“ są twoje jak w banku. Przecież Michał zupełnie nie umie chodzić w terenie.

— Ja też tak myślę. Chodzi tylko o to, żeby ze swej strony znaleźć kogoś na sędziogo. Może tybys się zgodził?

— Dobra. Tylko zbudź mnie jutro, bo sam nie wstanę.

Adam kiwnął potakująco głową, uściśnął mocno podaną sobie dłoń i oddalił się w stronę Krupówek, machając niezdarne olbrzymiemi łapskami i kiwając się nonszalancko w biodrach.

Ja tymczasem poszedłem szybko do domu, by przygotować ekwipunek do jutrzejszej wycieczki.

Nazajutrz obudził mnie jakiś podejrzany chlupot i łaskotanie w okolicy nosa.

Otworzyłem z trudnością jedno oko i ujrzałem ubranego i gotowego już do drogi Adama, który stał nade mną i najspokojniej kapał wodę z trzymanej szklanki, kropla po kropli na mój nos.

— Co za głupie kawały. Też pomysł budzić kogoś o tej godzinie. Przecież dziś niedziela.

— A nasz zakład to co? Wstawaj, bo siódma dochodzi.

W jednej chwili przypomniałem sobie o naszej wczorajszej umowie, oprzytomniałem i wyskoczywszy z łóżka, zaczętem się błyskawicznie ubierać.

W parę minut umyłem się, uczesałem, przełknąłem naprędce śniadanie i już byłem gotów do drogi, podczas gdy Adam, który wstał znacznie wcześniej, guzdrał się jeszcze koło swego plecaka i kłął przytem siarczyście, gdyż w żaden sposób nie mógł go ułożyć wygodnie na plecach.

Ostatecznie jednak udało mu się to jakoś i wyszliśmy nareszcie na wilgotną od porannej rosy ulicę.

Owionął nas przejmujący, ale przyjemny chłód majowego poranka. Dzień istotnie zapowiadał się przepyszny, co wprawiło Adama w tak dobry humor, że gadał bezustanku, opowiadając o swoich dotychczasowych sukcesach turystycznych i ubolewając nad, zgóry już skazanem na zagładę, Michałem.

W ten sposób — doszliśmy do pomnika Chałubińskiego i spotkaliśmy się z Michałem, który tutaj miał na nas czekać.

Przeciwnik Adama był to niewielki, szczupły chłopaczyna,

*) Popularna nazwa nart zrobionych z drzewa hikorowego.

***) Specjalne wiązania do nart biegowych.

którego charakterystyczną cechą była stała, dożywotnia zdaje się, dwója z łaciny, niebywała ambicja sportowa i para nóg, które od kilku lat sławne były w całym Zakopanem.

Nogi te były największym utrapieniem Michała, gdyż niewiadomo dlaczego, nie chciały dostosować się do wiotkiej budowy właściciela i wyglądały jak dwa potężne, zgrubsza ociosane kłoce.

Biedny Michał brał się na rozmaite sposoby, żeby tylko odprowadzić je do możliwego stanu, ale jak dotychczas wszystkie jego wysiłki rozbiły się o bierny upór nieprzyjędnych kończyn.

Wkońcu postanowił zmóc je głodem i przez parę tygodni nie prawie nie brał do ust. W rezultacie wysechł na badył, ale nogi nawet na jotę nie zmieniły swego wyglądu. Wtedy zmienił system i zaczął obzerać się do niemożliwości, żeby resztę ciała doprowadzić do równoważnej formy, niestety jednak zdołał tylko uzyskać normalną wagę, nogi natomiast utyły straszliwie i rozwiały ostatecznie złoty sen Michała o pięknej figurze.

Poza tem jednak był to bardzo miły kompan, to też przywitaliśmy się serdecznie i niezwłocznie ruszyliśmy w dalszą drogę. Ponieważ obydwaj rywale oszczędzali się przed decydującym marszem, wlekliśmy się niemożliwie i dopiero parę minut przed dziesiątą weszliśmy na Halę. Odrazu skierowaliśmy się do „babci Bustryckiej^{*)}), ażeby nieco odpocząć i napić się kwaśnego mleka.

Przez cały czas popasu Adam kpił nielitościwie z Michała, który jednak wcale się tem nie przejmował, a nawet był zadziwiająco spokojny i pewny siebie, co podniecało „Adachnę” do coraz ostrzejszych zaczepek.

Czas płynął szybko i nawet nie obejrzelśmy się, jak nadeszła godzina jedenasta i trzeba było rozpoczynać wyścig.

Po krótkiej naradzie stanęło na tem, że start odbędzie się z przed nowego schroniska, a sędziować będą tylko ja, gdyż obaj mieli do mnie zaufanie, a zresztą drugiego amatora nie było pod ręką.

Michał powkładał już swoje graty do plecaka i był gotowy do drogi, Adam tymczasem, któremu zostało jeszcze dwadzieścia kilka minut, dopijał resztki mleka i podkpiwał sobie dalej z przeciwnika.

— No, Michał, niema co, życzę ci wszystkiego najlepszego. Trzymaj się ciepło i nie zgub się gdzie po drodze. A o kolację to już się nie kłopotz. Jak przyjdę do „Morskiego“ to na ciebie zaczekam. Spać też będziesz miał gdzie.

^{*)} Popularna nazwa starego schroniska na Hali Gąsienicowej, wzięta od nazwiska właścicielki.

— No panowie, dość tych kawałów. Michał przygotuj się do drogi. Ostatnie twoje minuty.....

Jeszcze chwila i Michał ruszył z kopyta, wyciągając swoje niezdarne nożyiska i pochylając charakterystycznie ciało do przodu.

My tymczasem siedliśmy na ławeczce przed schroniskiem i przez chwilę obserwowaliśmy jego marsz, a gdy nam zginął z oczu, zaczęliśmy rozmawiać o tem i owem, ażeby jakoś zabić czas.

Po kilkunastu minutach Adam zaczął przygotowywać się do drogi, a wraz z nim i ja, gdyż postanowiłem odprowadzić go do Zawratu. Punktualnie dwadzieścia po jedenastej ruszyliśmy w szybkim tempie, kierując się w stronę Czarnego Stawu. Przeszliśmy obok wyniosłej wieży Wielkiego Kościelca, dotarliśmy do stawu i puściliśmy się jego brzegiem, kierując się w stronę czerniejącego zdale, potężnego grzbietu Orlej Perci.

— Wiesz Józek, że mam trochę „boja”. Ten Michał „gazuje” jednak nienajgorzej. Myślałem, że go tu nad stawem gdzieś zobaczę, a tu ani, ani.....

— Ee... głupstwo. Tem lepiej dla ciebie. Zarznie się własnem tempem i pod koniec będziesz go żywcem miał.

— Daj Boże, ale tymczasem trzeba walić na całego.

— Pewnie, pewnie, ale..... patrzno, Adam, patrz, tam ktoś siedzil

— Gdzie?!!

— Co, nie widzisz? Tam koło tego kamienia.

— Aha, masz rację. Coś tam się rusza. Pewnie jakiś zwarzjowany „ceper“*).

Jaki tam „ceper”. Przecież to kobieta. O, o macha do nas chusteczką. Może jaki wypadek? Lećmy tam.

— Też wybrała sobie porę do wypadków. Przecież ja muszę gonić Michała. No... ale niema co... chodźmy.

Ruszyliśmy galopem w stronę tajemniczej postaci i wkrótce przekonaliśmy się, że była to istotnie kobieta w osobie młodej panny, która siedziała opodal olbrzymiego kamienia i dawała nam jakieś rozpaczliwe znaki.

Spojrzałem na nią uważnie i ze zdziwieniem skonstatowałem, że była to znana mi doskonale z tysiącznych opowiadań Michała „panna Ela”, która już od paru lat była ucieleśnieniem jego marzeń i na której cześć ułożył niezliczoną ilość wierszy, a nawet dłuższych poematów.

— Ach jakże się cieszę, że spotkałam panów. Doprawdy nie wiem, cobym z sobą poczęła.

*) Pogardliwa nazwa oznaczająca początkującego turystę.

Proszę sobie wyobrazić, że chciałam zeskoczyć z tego kamienia i wykręciłam nogę. Nie mogę zrobić nawet kroku.

— Skręciła pani nogę? Całe szczęście, że znam się trochę na tem. Czy wolno wiedzieć którą?

— Lewą, tu w samej kostce.

— To dziwne, nie widzę żadnego spuchnięcia.

— Ach doprawdy pomyliłam się; chciałam powiedzieć prawą.

— Ale prawa też wydaje mi się w porządku.

— Et, nieznośny pan jest. Nie chodzi przecież o to, żeby była spuchnięta, ale żeby bolała. A mnie właśnie boli prawa.

— Drobnostka. Oczywiście nie zostawimy tu pani na pastwę losu. Proszę się na mnie oprzeć i jakoś dojdziemy do schroniska.

A ty, Adam wal za Michałem — zwróciłem się do towarzysza.

— Nie, nie! Pan Adam też musi zostać.

Pan sam mnie nie uniesie, a ja ani kroku nie zrobię. A zresztą boję się zostać sama na Hali. Ja chcę do domu.

Nie było rady. Jakkolwiek wiedzieliśmy dobrze, że noga tak bardzo znowu nie boli, a ja co do siebie byłem przekonany, że uniosłbym pannę Elę doskonale, Adam musiał zostać i po krótkich przygotowaniach ruszyliśmy w stronę Zakopanego.

Z początku Adam był w fatalnym nastroju i co chwila oglądał się za górami, ale później odzysał humor, gdyż ostatecznie miał dobre serce, a przytem mile go zaskoczył upór panienki, która bez niego nie chciała się ruszyć. To też przez całą drogę usta prawie mu się nie zamykały, a nieszczęśliwa ofiara wypadku zapomniała również o swej dolegliwości i uśmiechała się do niego wesoło, co wprawiało mnie w fatalny humor i przywiodło na myśl obraz nieszczęśliwego Michała, brozącego obficie krwią ze zranionego serca. Było już prawie zupełnie ciemno, gdy dotarliśmy wreszcie do Kuznic i puściliśmy się w kierunku ulicy Chałubińskiego.

Ostatnie metry wlekliśmy się niemożliwie wolno, gdyż Adam czynił wszelkie możliwe wysiłki, ażeby tylko przedłużyć podróż i co chwila wynajdywał powody do zatrzymywania się i siadania na przydrożnych ławkach. Wkońcu jednak dobrnęliśmy do miejsca przeznaczenia i właśnie zabieraliśmy się do uroczystego wmarszu na trawnik, otaczający willę, gdy nagle stała się rzecz niesłychana.

Oto panienka porzuciła niespodziewanie nasze ramiona i ku niesłychanemu naszemu zdumieniu lekko i zrećnie wbiegła na werandę.

— Jakto? To pani tak biega? A cóż noga?

— Noga? Cha! cha! cha! Ja tylko tak sobie żartowałam.

Dziękuję panom za miłe towarzystwo. A jak pan Michał wróci z Morskiego Oka to proszę go ode mnie serdecznie pozdrowić.

Przez długą chwilę staliśmy jak skamieniały, nie mogąc wprost ust otworzyć z wrażenia i wściekłości. Wkońcu zdołałem się opanować i splunąwszy ze wstrętem mruknęłem przez zaciśnięte zęby:

— Ale ten Michał bydlę, co?

I nagle po raz drugi stała się rzecz niespodziewana.

Adam huknął mnie potężnie w plecy, uśmiechnął się wesoło i ryknął z całej piersi:

— Bierz djabli Michała, ale jego partnerka bajeczna co?!

— Bajeczna — szepnęłem z uwielbieniem i uściśkałem go serdecznie.

GAZETKA

Życie polityczne

Rząd Hitlera, który odniósł zwycięstwo wyborcze, uzyskując 52% mandatów, zniósł autonomiczne rządy poszczególnych krajów Rzeszy i zamianował komisarzy rządowych.

* * *

Dekretem prez. Hindenburga zniesiona została w Niemczech flaga republikańska i zastąpiona czarno-białą-czerwoną (barwy cesarskie).

* * *

Hitler dał szybko odczuć swe zwycięstwo wprowadzając terror względem swych przeciwników politycznych i obcokrajowców.

* * *

Sejm i Senat uchwalił ustawę o szerokich pełnomocnictwach dla Prez. Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w czasie zamknięcia sesji sejmowej.

Życie gospodarcze

Dnia 1 marca została uroczystie otwarta, w obecności przedstawicieli rządu, nowozbudowana linja kolejowa Górny Śląsk — Gdynia.

* * *

Majątek narodowy Polski wynosi na głowę 513 dolarów, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych 2.918 dolarów, we Francji 1.620 dolarów.

* * *

Nowoutworzony Fundusz Pracy zatrudni 54.000 bezrobotnych i wyda w r. b. na roboty publiczne 70 milj. zł. Do najważniejszych robót wykonywanych przez Fundusz należy zaliczyć budowę kolei

Warszawa — Radom, gdzie roboty rozpoczęły się dn. 19 marca r. b. i zatrudniają 3.000 robotników, poza tem Fundusz projektuje w r. b. budowę szosy Warszawa — Kraków — Zakopane, wyłożenie bieżakami wszystkich dróg wyjazdowych z Warszawy i budowę portu na Wiśle pod Krakowem.

Życie kulturalne

W b. roku przypada 250-letnia rocznica odsieczy wiedeńskiej. W związku z tem ukazało się b. wiele prac historycznych, które przedstawiają postać Jana III w zupełnie nowem świetle. Historycy ci zwracają uwagę na nieuwzględniony dotychczas rys charakteru króla, t. j. zamiłowanie do sztuk pięknych, szczególnie do pięknych budowli; wskazują ile wysiłków włożył król w upiększenie swego pałacu w Wilanowie. Jednocześnie min. skarbu chcąc uczcić tą rocznicę, wypuszcza jedną z najpowszechniej używanych monet z podobizną Jana III.

* * *

Niedawno bawił w Warszawie głośny pisarz włoski, twórca kierunku futurystycznego, Tomasz Marinetti. W Polsce futuryzm nie odegrał tak wielkiej roli jak we Włoszech, polscy futuryści bowiem szybko zmienili swój kierunek. Ojciec futuryzmu przybył do Polski z okazji premjery swej sztuki p. t. „Jeńcy“, którą wystawił teatr włoski. Charakterystyczne, że sztuka ta podzielona jest nie na odsłony, lecz na „syntezy“. Grają w niej zarówno ludzie jak i przedmioty

* * *

Najlepsza polska powieść współczesna oparta na przeżyciach wojennych „Żółty Krzyż“ — Struga w szybkim czasie doczekała się już drugiego wydania.

* * *

Czynione są przygotowania do uczczenia w maju b. r. 50-letniej rocznicy śmierci Cyprjana Norwida.

* * *

Ku uczczeniu 40-lecia pracy pisarskiej Marsz. Piłsudskiego odbyło się w dniu Jego imienin, w Kamienicy Baryczków w Warszawie na Starem Mieście, otwarcie wystawy „prac pisarskich Marszałka“. Otwarcia wystawy dokonał p. premier Prystor w towarzystwie ministra W. R. i Ośw. Publ. Jędrzejewicza. Prace pisarskie Marszałka znajdują się w dwu dużych salach. Są tam rękopisy Komendanta, artykuły w różnych czasopismach zamieszczone, często przez Niego samego drukowane, a szczególnie w „Robotniku“, „Walce“, „Przedświcie“, jako redagowanych i wydawanych potajemnie przez Marszałka. Szczególną uwagę zwraca pierwszy artykuł Marszałka, noszący datę 1 lutego 1893 r. oraz rękopisy książki „Moje pierwsze boje“, która, jak wiadomo, napisana została w więzieniu magdeburkiem.

W szeregu najważniejszych tegorocznych wydarzeń kulturalnych w Polsce należy postawić przede wszystkim siódmy międzynarodowy kongres nauk historycznych, który odbędzie się w Warszawie od 21 do 28 sierpnia. Wpłynęło już przeszło 1000 zgłoszeń zagranicznych, nawet z najdalszych krajów świata, np. z Indyj. Dotychczas ogółem zgłoszono referatów i komunikatów 465, z czego najwięcej, bo aż 64, z historii nowoczesnej i współczesnej. Polscy historycy zgłosili 80 referatów. Na zjeździe znajdują oświetlenie tegoroczne polskie rocznice, a zwłaszcza wiedeńska.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

Dnia 4 marca został uroczysto wprowadzony do Białego Domu nowo wybrany prezydent U. S. A. Franklin Roosevelt. Prezydent objął władzę w chwili powszechnego runu na banki amerykańskie. W kilka dni po objęciu władzy nastąpiło kilkakrotne, straszne w skutkach, trzęsienie ziemi w poł. Kalifornji.

* * *

Tybet, który znajduje się w Azji środkowej, w sąsiedztwie Chin, jest od najdawniejszych czasów krajem niedostępnym dla obcokrajowców. Aż do początku obecnego wieku była Lhasa miastem świętym, obcokrajowiec nie miał prawa do miasta tego wstępować, Dalaj Lama zaś, władca Tybetu, był dla Europejczyków postacią tajemniczą i legendarną. W ostatnich jednak czasach rozpoczęto powoli wdierać się do Tybetu i poznawać jego tajemnice. W Anglii przygotowuje się obecnie wyprawę samolotową na Mont Everest, najwyższą górę świata. Ostatnio ukazała się ciekawa książka p.t. „20 lat w Tybecie“, napisana przez D. Meckdonelda. Ojciec M. był Szkotem, a matka Kirgizką (Kirgizi są dość blisko spokrewnieni z Tybetanami). W wieku chłopięcym nauczył się M. języka tybetańskiego i poznał dokładnie lamaistyczną formę religji buddyjskiej. Dlatego udało mu się dostać do Tybetu z kilkoma misjonarzami, zdołał nawet zwiedzić Lhasę. W ten sposób jest on pierwszym Europejczykiem, któremu udało się widzieć władcę tego kraju, Dalaj Lamę. Autor przybył do Tybetu w czasie walk politycznych, podczas jego pobytu w tym tajemniczym kraju miały miejsce trzy ekspedycje na „dach świata“ Mont Everest. Ekspedycje te jednak zamierzonego celu nie osiągnęły. Wszystko to podaje autor, szczególnie interesująco są przedstawione przez autora obyczaje, ceremonje i tajemnice tego kraju.

* * *

Inżynier sowiecki, Handler, skonstruował aparat, pozwalający przekazywać treść gazety na dowolną odległość w ciągu 30 minut. Transmisja może się odbywać za pomocą telegrafu drutowego lub

iskrowego, przyczem można przekazać całą gazetę z rysunkami, tytułami itp. Dotychczas najlepszym tego rodzaju aparatem był Telephunken-Karoles, który nadawał maksymalnie 200 liter na minutę, tak, że nadawanie szpalty gazetowej trwa 6 do 8 minut. Aparat sowiecki nadaje 15.000 słów na minutę i jego eksploatacja ma być 12-krotnie tańsza od eksploatacji Telephunken-Karoles.

ŻYCIE SPORTOWE

Dnia 10 marca r. b. odbyło się posiedzenie Rady Naukowej Wych. Fizycznego (przewodniczącym której jest, jak wiadomo, Marsz. Piłsudski). Po kilkogodzinnej dyskusji postanowiono utrzymać nadal w mocy zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. Poza tem uchwalono dążyć do jak najszerszej propagandy POS. w szkołach. Rada wypowiedziała się również za uprawianiem w szkołach jedynie konkurencyj zespołowych, a nie jednostkowych. Również postanowiono przeprowadzić wkrótce wśród młodzieży szkolnej ankietę, celem zebrania materiału nieznanych dotąd w Polsce gier ruchowych.

M. Grün.

KRONIKA

Rekolekcje

W dniach od 9 — 11 marca odbyły się w kościele O. O. Jezuitów rekolekcje dla gimnazjów męskich. Rekolekcje prowadził O. Czenczek T. J.

* * *

W gimn. SS. N. R. z Nazaretu odbyły się rekolekcje w dniach od 15 do 17-go marca.

* * *

W ostatnich dniach marca gimn. im. A. Jagiellonki odbyło doroczne rekolekcje.

Akademja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dnia 19-go marca odbyła się w sali 29 p. Strz. Kan. uroczysta, akademja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego urządzona przez Dyrekcje Kaliskich Szkół Średnich.

Program akademji przedstawiał się następująco:

1) Hymn państwowy: Chór mieszany ucz. Gimnazjum Państw. A. Jagiellonki, Seminarjum, Gimn. Państw. T. Kościuszki i Asnyka pod kierunkiem prof. F. Wiśnicowskiego.

- 2) Przemówienie: wygłosił prof. gimn. p. M. Walecki.
 - 3) Referat: wygłosił T. Pniewski, ucz. Gimn. A. Asnyka.
 - 4) F. Wiśniowski: Moja Ojczyzna, Chór ucz. Gimn. A. Jagiellonki, SS. Nazaretanek i Seminarjum Żeńskiego.
 - 5) Orłowski: „Poetyczny życiorys Komendanta“ — dekl. Berek ucz. Gimn. A. Asnyka.
 - 6) I. Młakowiczówna: „O żołnierzu polskim“ — dekl. Lipszy-cówna, Gimn. Żydowskie.
 - 7) Moniuszko: Dwie arje z opery „Halka“ Mozart: Sym-fonietta, wykonała orkiestra zespołu muzyczn. uczn. Gimn. T. Kościuszki i A. Asnyka pod kierunkiem prof. F. Wiśniowskiego.
 - 8) Żukowski Wieniec pieśni legjonowych: Chór mieszany ucz. Gimn. A., Jagiellonki, Seminarjum Żeńskiego, T. Kościuszki i A. Asnyka.
 - 9) Inscenizacja pieśni legjonowych: a) „Maki“ w wykonaniu ucz. Gimn. A. Jagiellonki, b) „Przybyli ułani“ — w wykonaniu ucz. Gimn. T. Kościuszki.
 - 10) I Brygada: odegrała orkiestra dęta ucz. Gimn. A. Asnyka. Najlepiej wypadła inscenizacja „Maków“.
- Oprócz tego poprzedniego dnia odbyły się uroczyste akademje w poszczególnych zakładach.

W gimn. im. A. Asnyka Koło Historyczne wraz z Samopomocą ułożyło bardzo urozmaicony choć krótki program, na który złożyły się w znacznej części chóralne śpiewy pieśni legjonowych poszczególnych klas.

Z życia „Samorządu“ przy gimn. im. T. Kościuszki

Dnia 31 marca nowopowstała Gmina Szkolna, gimn. im. T. Kościuszki odbyła walne zebranie, na którym dokonano wyboru nowego zarządu. Wybory te dały następujący wynik: prezes, kol. Z. Pertkiewicz, sekretarz kol. Br. Raszewski, skarbnik kol. Sawicki, zastępca nieobecnego członka Zarządu, kol. Zalewski.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący kol. K. Chojnacki oraz dwóch członków, kol. M. Wolski i kol. Szulakowski.

* * *

W związku z nadchodzącą maturą nastąpiły w składzie Redakcji „Świtu“ znaczne zmiany. Na miejsce ustępującego kol. J. Żarnec-kiego. Redaktorem naczelnym został wybrany kol. Lewański kl. VII. W skład Redakcji wchodzi jeszcze: kol. Chopiecki i Rojewski. Administrację powierzono kol. Zielińskiemu kl. VII.

Z Koła Historycznego

Zarząd Koła Historycznego, chcąc zapoczątkować tworzenie biblioteki dzieł historycznych, zakupił w porozumieniu z p. prof. Fabrycym ozdobne wydanie dzieła p. t. „Dziesięciolecie Odrodzonej Polski”.

Dzieło to kosztowało wprawdzie 50 zł., ale wydatek ten zostaje z pewnością zrównoważony olbrzymimi korzyściami, które odniosą członkowie Koła Historycznego korzystający z zawartych w niem wiadomości.

Z życia M. K. S-u

Zarząd Międzyszkolnego Klubu Sportowego postanowił doprowadzić do skutku pierwsze oficjalne zawody lekko-atletyczne, organizowane przez M. K. S. i w tym celu wysłał pismo do Kierownictwa Wychowania Fizycznego Korpusu Kadetów w Rawiczu, z propozycją rozegrania spotkania międzyklubowego.

W razie gdyby propozycja ta została przyjęta, mecz odbyłby się dnia 7-go maja b.r. na kaliskim miejskim stadionie.

Z życia III Drużyny Harcerskiej

W dniu 26 lutego odbyło się w III Drużynie harcerskiej im. H. Sienkiewicza uroczyste przyrzeczenie harcerskie według następującego porządku dnia:

1. Przemówienie Harcmistrza Poradowskiego.
2. Przyjęcie przyrzeczenia przez opiekuna drużyny p. prof. Baworowskiego.
3. Przemówienie członka Zarządu K. P. H., p. prof. Krzysika.
4. Odśpiewanie roty.

Na przysiężeniu obecny był Zarząd K. P. H. z prezesem p. sędzią Weissem na czele, opiekun druż. p. prof. Baworowski i p. prof. Krzysik.

B.

SPORT

Jak się dowiadujemy Komendant P. W. i W. F. p. por. Jabłoński sprowadził w pierwszych dniach marca 30 doskonałych płotków, co umożliwi wprowadzenie tej niezmiernie ciekawej i ładnej konkurencji do programu zawodów międzyszkolnych.

* * *

Kalendarzyk tegorocznych imprez lekkoatletycznych został już przez tutejszy podokręg ułożony i przedstawia się następująco: dnia 3-go maja otwarcie sezonu w połączeniu z zawodami międzyklubowymi, dnia 7-go maja wspomniane już wyżej spotkanie M. K. S-u

z reprezentacją Korpusu Rawickiego, od dnia 21 do 28 maja zawody międzyszkolne, dnia 3-go września mecz międzymiastowy Kalisz — Ostrów w Kaliszu i dnia 18 września mecz międzymiastowy Kalisz — Pabjanice, w Pabjanicach.

Dnia 24. III. 33 r. odbył się na przystani szkolnej mecz ping-pongowy między drużynami gimn. T. Kościuszki i gimn. A. Asnyka, zakończony zwycięstwem gimn. T. Kościuszki w stosunku 6:4. Najładniejszą partję rozegrali Koll Rubin (K) i Laskowski (A) z wynikiem 1:1.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

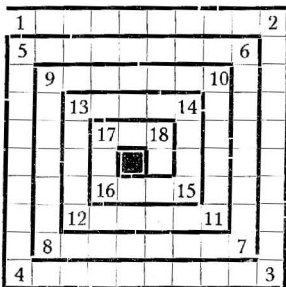
pod redakcją kol. WOJTCZAKA.

WIELKI KONKURS GEOGRAFICZNY!!!

ułożył A. Winczakiewicz

Konkurs składa się z 3-ch zadań. Po odgadnięciu wszystkich, rozwiązanie należy skierować do Redakcji „Sztubaka” (Kalisz, Grodzka 1) najpóźniej do dnia 25 kwietnia 1933. Nagrodę stanowi piękna książka. Cdyby nadeszło kilka dobrych rozwiązań nagroda zostanie przyznana drogą losowania.

ŚLIMACZNICA GEOGRAFICZNA NR. 1.



Pod wskazane numery należy wpisać wyrazy o podanym niżej znaczeniu, tak, żeby końcowa litera jednego wyrazu stanowiła pierwszą następnego.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Dawna nazwa Leningradu,
- 2) wyspa na pn.-wsch. od Ameryki Północnej,
- 3) miasto w Turcji europejskiej,
- 4) miasteczko w północnej Szwecji,
- 5) odnoga Alp Julijskich, między Sawą, a Drawą,
- 6) wyspa na oceanie Atlantyckim,
- 7) miasto na Nowej Zelandji,
- 8) królestwo murzyńskie w wyższej Gwinei,
- 9) miasto w Palestynie w starożytności, znane z Pisma św.,
- 10) uzdrowisko w Polsce,
- 11) miasto powiatowe w Polsce,
- 12) wyspa grecka na morzu Jońskim,
- 13) państwo w Afryce,
- 14) rzeka we Włoszech,
- 15) zagłębienie w Niemczech,
- 16) rzeka po hiszp.,
- 17) prawy dopływ Wołgi,
- 18) rzeka wpadająca do morza Północnego.

anonimów nie możemy uwzględnić. Mamy nadzieję, że Sz. Koleżanki sprubują swych sił w ogłoszonym przez nas konkursie.

Kol. „Wasal” Treść wiersza dobra, ale forma jeszcze bardzo słaba. Może kol. sprubuje opracować w formie humoreski jakiś temat z życia szkolnego.

P. „Spółdzielnica”: Bardzo przepraszamy, ale artykułu z przyczyn od nas niezależnych umieścić nie możemy.

* * *

Z powodu trudności techn. przegląd pism odkładamy do nast. n-ru.

„SPÓŁKA” właściciel J. RAUCH

Kalisz, róg Warszawskiej i Kanonickiej

poleca po niskich cenach:

Dywany, Firany, Chodniki, Ceraty, Koldry watowane, Koce, Pledy podróżne, wszelką bieliznę: męską, damską, dziecięcą, pościelową i stołową oraz płótna. Palta nieprzemakalne i gabardinowe, Kurtki skórzane, Kapelusze męskie, Czapki, Parasolki, Laski, Suknie damskie, Wyroby dziane, Skarpetki, Szelki, Spinki i wszelkie artykuły podróżne i sport.

Ceny niskie.

Ceny niskie.

Z A K Ł A D

JUBILERSKO-ZŁOTNICZY I GRAWERSKI

ST. PRYMASIEWICZ

w Kaliszu, pl. 11 listopada róg Piekarskiej

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres jubilerstwa, złotnictwa i grawerstwa wchodzące. Specjalność: obrączki ślubne, przedmioty jubileuszowe oraz sygnety herbowe rytowane w kamieniu — i złocie. —

Ceny przystępne — kryzysowe.
Kupują stare srebro i złota po najwyższych cenach.



SALON SZTUKI FOTOGRAFICZNEJ
nagrodzony wielkim złotym medalem

J. Jackowski

Kalisz, ul. Piłsudskiego 41.

wykonywa artystyczne portrety fotografje grup, uroczystości i t. p. na najnowszych papierach kolorowych

Kwiaciarnia

M. Stasiak

ul. M. Piłsudskiego Nr. 35.

poleca w wielkim wyborze kwiaty doniczkowe i cięte.

Salon artystyczno-fotograficzny
H. RAJSKI

w Kaliszu ul. Babina Nr. 1.
Wykonywa artystyczne portrety,
fotografie grup uroczystości itp.
na najnowszych papierach kolorowych.
Wykonanie szybkie
Ceny konkurencyjne.

Zdjęcia przy świetle wykonuje się w dzień i wieczorem.

Księgarnia

SKŁAD NUT I MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH

M. Jasiński

Kalisz, ul. Warszawska 1.
róg Placu 11 Listopada.

Zakład elektrotechniczny koncesjonowany

Władysław LEŚNIEWICZ

Kalisz, Warszawska 19.

Ladowanie akumulatorów,
anodówki, lampy i artykuły elektrotechniczne.

po cenach przystępnych.

Salon Fryzjerski
p. f.

K. KUBALAK

Kalisz, ul. św. Stanisława Nr. 1

dom p. Herbicha

poleca się łaskawym
względem Szanow-
:- nej Klienteli. :-

Bieliznę męską i damską
w wielkim wyborze
poleca:

P. SZAFIR

KALISZ

Plac 11-go Listopada № 15.

(Dom p. Apta, obok Ban u Ziemiańskiego)

Cukry Warszawskie

L. MIKSTACKA

KALISZ

Ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 37

„POLBIURO“

Artykuły biurowe i wyroby papier-
nicze, reperacja maszyn do
pisania. Drukarnia i in-
troligatornia nauka
pisania na ma-
szynach.

KALISZ, Plac 11-go Listopada № 11.

KWIACIARNIA

„FLORA“

Kalisz, ul. Warszawska 8.

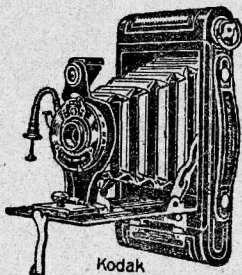
poleca w wielkim wyborze
kwiaty doniczkowe i cięte,
:-: po cenach niższych. :-:

FABRYKA
BISZKOPTÓW i PIERNIKÓW
K. MYSTKOWSKI
KALISZ

Telefon Nr. 407. ———— Telefon Nr. 407.

Składnica Fotograficzna
A. BANASZKIEWICZ

————— KALISZ, Pl. 11 Listopada 14. —————



Aparaty fotograficzne,
Gramofony,
Płyty gramofonowe,
Albumy,
Kałamarze marmurowe,
Książki do nabożeństwa,
Wyroby zakopiańskie,
Wieczne pióra.